Nr. 194. Kraków, Wtorek 28 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 15.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze-ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	**1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. — ct.

***Kraków,** 27 sierpnia.*

Car nie czuje się bezpiecznym w swojem potężnem państwie. Tam, gdzie poddany, obywatel, nigdy nie może być pewnym, co go jutro spotka, czy nie pochwyci go ręka siepaków rządowych i nie pchnie daleko od rodzinnej zagrody, w mroźne pola Syberyi lub głębie kopalń Uralu, — tam i władca sam, na którego skinienie miliony zbrojnego żołnierstwa w pogotowiu staje a którego roje czynowników zbitą otaczają falangą — z trwogą i bojaźnią wyrusza w dalszą podróż ze swojej stolicy, z podejrzeniem spoglądając w oblicza swoich poddanych. Częste aż nazbyt zamachy, więcej lub mniej udałe, mogą być w ręku czynownictwa pożądanem narzędziem magicznem, do utrzymywania cara i jego dworu w niepewności i przestrachu, do zapewnienia sobie bezpośredniego wpływu na monarchę i jego zamysły. Z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że niebezpieczeństwo to dla reprezentanta najwyższej świeckiej i duchownej władzy w Rosyi. istnieje rzeczywiście, że robota nihilistów z mniejszą może niż pod koniec panowania Aleksandra II i na początku rządów jego syna, prowadzi się konsekwencyą i energią, niemniej przeto jednak nie ustała ona w swem działaniu i od czasu do czasu daje wcale niedwuznaczny dowód swego istnienia.

Dopiero teraz do wiadomości szerszych sfer doszła wieść o zamierzonym zamachu na cara pod Smoleńskiem. Przygotowania do wysadzenia toru kolejowego poczyniono wprawną ręką; wciągnięci byli do spisku funkcyonaryusze kolejowi. a więc ludzie, na których najwięcej dotąd polegano i najmniej w ich gronie szukano zdrady. Że to odkrycie mogło wzniecić panikę i zdenerwować do reszty cara, to rzecz wytłomaczalna; zdenerwowanie to i zniechęcenie musiało dojść do wysokiego stopnia, jeśli car zdecydował się na odwołanie manewrów pod Smoleńskiem, do których bardzo rozległe i kosztowne poczyniono przygotowania i na które zaproszono już reprezentantów obcych mocarstw. Aby zachować pewne pozory, ogłoszono biuletyn powagi w naukowym świecie lekarskim Rosyi, profesora S a c h a r j i n a z Moskwy, który zalecić miał carowi chwilowy spokój i wypoczynek po trudach rządzenia państwem, a równocześnie zapewnił, że stan zdrowia jego pacyenta wcale groźnym nie jest i niebawem dojdzie do pożądanej równowagi.

Faktem jednak, bardzo wiele dającym do myślenia. pozostaje, że car zaniechał swej podróży pod Smoleńsk i że odwołał manewry, jak gdyby one tylko w jego obecności odbyć się mogły. O dalszych planach podróży cara, jak zwykle, niepewne błąkają się wiadomości; do pewniejszych jednak zaliczyć należy ostatnie doniesienia, że car 31 sierpnia udaje się do W a r s z a w y, gdzie obecnym będzie przy poświęceniu kamienia węgielnego pod nową cerkiew na Saskim Placu, poczem uda się do S p a ł y, dokąd nawet, jak głoszą przybyć ma także w odwiedziny cesarz niemiecki, W i l h e l m. W każdem innem państwie i wśród innego ustroju administracyjnego, ludność polska mogłaby do takiego przyjazdu cesarza do stolicy kraju i jego w nim pobytu, wielką przywiązywać wagę i dalej sięgające łączyć z nim nadzieje.

W Rosyi jednak panujący zawsze ulegał przemożnym i tradycyjnym wpływom czynownictwa, a jeśli się na nie targnął. to padały osoby, ale system bardzo nieznacznym ulegał zmianom. Na reformę administracyi państwowej w szerszem znaczeniu nie zanosi się też obecnie w Rosyi. nie zdobędzie się na nią car Aleksander III nigdy. a nie podejmie jej myśli teraz, gdy wystraszony spiskami ucieka ze stolicy i chroni się w bory kraju. nękanego pod jego berłem najsroższem prześladowaniem, krzywdzonego w najnieuczciwszy i wyrafinowany sposób.

Czy w ciszy polskich borów i lasów zdala od stolicy straszącej widmem nihilizmu, nie wybije dla władcy Rosyi chwila politycznej rozwagi; czy nie zrodzi się w umyśle jego wątpliwość co do skuteczności systemu, którym nękany przez rządy jego kraj upada pod ekonomicznym i cywilizacyjnym względem, a mieszkańcy jego padają ofiarą czynowniczego samowładztwa? Pytanie to zrodzi się w umyśle milionowej ludności polskiej mimo jej chęci i woli, gdy car, od którego woli jej losy zależą, przekroczy granice jej kraju. Jedynie z trwogą i bojaźnią a nigdy z radością witany może być władca, który daje aprobatę rządom takim, pod jakiemi ugina karku ludność polska pod zaborem rosyjskim. Chwila uludy, że może widok kraju który napróżno o sprawiedliwość woła, wpłynie na osobiste usposobienie cara i wywoła zwrot nowy w polityce względem Polaków, minie zapewnie wraz z wyjazdem rosyjskiego wszechwładcy z Królestwa Polskiego. Do dalszej upornej walki w obronie narodowych ideałów, w obronie tego, czego brutalna dłoń wydrzeć nam nie zdoła, — stanąć musimy nadal bez względu na chwilowe kaprysy i porywy cara lub jego dworu. System, gniotący nas, nie zmieni się tak prędko!

Listy z Anglii.

***Londyn,** 25 sierpnia.*

(Ostatnia burza parlamentarna. Rząd i Izba lordów. Bezczynność stronnictwa liberalnego. Rezultaty ostatniej sesyi. Rosebery i „kopalny“ radykalizm. Moralne zwycięstwo rządu).

Ostatnie chwile bieżącej sesyi parlamentarnej wstrząsnęły na nowo nerwami znużonego i bezustannie niepokojonego rządu. Posłowie S e x t o n i D i l l o n z Irlandyi, niezadowoleni ze stanowiska rządu względem Izby lordów, podnieśli rokosz. Zarówno pierwszy, jak i drugi syn „Zielonej Wyspy“ gorzkie czynili wyrzuty rządowi, że nie stara się dopomódz stronnictwu irlandzkiemu i wziąć rychły odwet na uporczywych przeciwnikach samorządu dla ich ojczyzny. Celtycka krew wzburzyła się na nowo; „to nie może trwać dłużej“ — zawołał D i l l o n, a wytrawny parlamentarzysta S e x t o n mówił wcale niedwuznacznie o intrygach liberalnego rządu angielskiego, gotowego wejść w kompromis z Torysami na zgubę Irlandyi.

Torysi zacierali ręce z radości; wszak ich jedyną nadzieją jest zatarg między stronnictwem irlandzkiem, a partyą liberalną. Przed kilku tygodniami *Times*, to samo pismo, które w swoim czasie uknuło spisek przeciw Parnellowi. wystąpiło z pochwałami dla lorda R o s e b e r y'e g o. Co to być może — zawołali radykalni posłowie Izby gmin? Czy Rosebery, zięć Rotszylda, — lord, którego swatają teraz z księżniczką krwi królewskiej, — nie jest czasami Wallenrodem teroryzmu? Czyż nie dlatego wszedł on do szeregów partyi liberalnej z hasłami „nowego radykalizmu“ na ustach, by uśpić załogę twierdzy swobodnej myśli i bezbronne obozowisko oddać wtedy wrogowi? Czyż zresztą „nowy radykalizm“ nie jest zdradą starego liberalizmu? I czyż nie jest jasnem, że Rosebery chce uśmiercić *Home Rule* i pozostawić lordom wszystkie ich przywileje polityczne? Pytania te zatruły sumienia większości radykalnych posłów. Dzienniki, które zwykle nie szczędziły pochwał młodemu i nowemu p r e m i e r o w i, z żółcią wyrażały się o swoim niedawno jeszcze uwielbianym wodzu. Wszyscy zaś liberali zaczęli kiwać głowami. *Times* niedarmo chwali, coś w tem być musi — mówili nawet ci. którzy żadnej złej myśli o swym leaderze dopuścić nie chcieli

I w samej rzeczy *Times* niedarmo pochwalił Rosebery'ego, albowiem dosyć było tego artykułu dziennikarskiego, by rzucić postrach do obozu. który tyle już ciężkich utarczek stoczył, zanim zdołał zająć bardziej wyraźne i stałe legowisko Wobec tego nie dziw, że najbardziej interesowani, Irlandczycy, zaniepokojeni i zarażeni paniką nieufności, stanęli w pełnej zbroi naprzeciw rządowi, żądając odeń nowych gwarancyj.

Ale jakich? Poseł C o b b z Irlandyi domagał się napróżno od rządu kategorycznej odpowiedzi na swe zapytanie, jakie kroki rząd myśli przedsięwziąć, aby położyć koniec przywilejom Izby wyższej, stale odrzucającej wszelkie reformy, uchwalane przez Izbę gmin. Wtedy poseł S e x t o n wniósł nieznaczne zmniejszenie budżetu Izby lordów. Ale i tego wyrazu protestu rząd nie chciał przyjąć. Stąd nowe gniewy i nowa burza, tym razem ze strony narodowców irlandzkich, którzy podczas ubiegłych dwóch lat ostatnich złożyli dowody głębokiej rozwagi politycznej i niczem niezachwianej cierpliwości. Szczególnie stronnictwo antiparnellistów okazało się dzielną i pojętną klasą uczniów parnellowskich, którzy nie odziedziczyli wprawdzie geniuszu mistrza i twórcy dzisiejszego ruchu irlandzkiego, ale skorzystali ze wszystkich jego nauk i z całej strategiki ubiegłej kampanii walki o samorząd. I oto teraz ci wierni sojusznicy liberalnego rządu stracili cierpliwość i domagają się od rządu, by ten wystąpił z określonym planem co do zmiany konstytucyjnej w stosunku dwóch Izb!

Ale czyż rząd może zadosyć uczynić temu żądaniu? Radykali odpowiedzieli t a k; Irlandczycy taką samą dziś dają odpowiedź i powołują się na odbyty wiosną bieżącego roku zjazd liberalny w Leeds, który sformułował potrzebę reformy konstytucyjnej. W rozumowaniu tem tkwi wielki błąd. Zjazd w L e e d s był zjazdem stronnictwa liberalnego, w jego nieurzędowej postaci zjazdem stronnictwa rządowego, tylko że bez rządu. Zjazd ten sformułował s w o j e poglądy, ale nie mógł jako zjazd partyjny być wyrazem mas, opinii narodowej; zjazd więc sformułował hasła, które kraj może przyjąć lub odrzucić, może przyjąć z zapałem lub bez tegoż. Dopiero, gdy opinia publiczna się zaznaczy, dopiero wtedy rząd będzie mógł wiedzieć, jaka jest sankcya dla stronnictwa, na którem się opiera.

Pierwsze słowo walki, pierwszą rękawicę lordom rzucił Gladstone, ale i on niczego innego nie powiedział opócz ogólnikowego zdania o potrzebie walki. Jego następca Rosebery poszedł o krok dalej zaznaczając, że Izba lordów, będąc konstytucyjną anomalią, a nie senatem narodu. musi być zmodyfikowaną. Ale jak? O tem — dodał Rosebery — kraj musi zdecydować. Opinia zaś publiczna równie ogólnikowo mówiła, że Izba lordów musi być... „zakończoną lub poprawioną“ *(ended or mended)*, ale jak i w jakim stopniu. nikt nie powiedział. Zresztą Izba lordów ani się „nie zakończy“, ani się poprawi na rozkaz Izby gmin. jeśli poza tą ostatnią nie staną tłumy narodowe.... Tych tłumów nie było jeszcze; antilordowskie hasła jeszcze nie przeszły granicy haseł partyjnych, by stać się hasłami narodowemi.

Reforma zaś konstytucyjna jest niemożliwą, póki haseł jej nie przyjął naród cały. O ile rząd w Anglii solidaryzuje się ze stronnictwem, które reprezentuje, w rządzeniu i zarządzaniu krajem. o tyle musi on siebie odgrodzić od swego własnego stronnictwa, gdy ono chce otrzymać od narodu sankcyę do zmiany politycznych urządzeń kraju: tego wymaga rozum stanu nakazujący ocalić przynajmniej berło rządów, gdy nie można przeprowadzić projektów reform. I dlatego też dziś rząd liberalny, nie spowiadając się ze swych projektów, które zależą od powodzenia agitacyi antilordowskiej, bynajmniej nie knuje spisku, bynajmniej nie zdradza Irlandyi; on wyczekuje rezultatów tego, że się tak wyrazimy, sondowania i poruszenia opinii narodowej, które jest zadaniem całego stronnictwa.

Times jednak nie napróżno pochwalił Rosebery'ego; tyle żółci, tyle podejrzliwości, tyle braku zaufania zebrało się w łożysku stronnictwa liberalnego, że ostatnie wystąpienia Irlandczyków mogą zniewolić rząd do pewnych oświadczeń, do bardziej jasnego oświadczenia się przeciw Izbie lordów. Urzędowy organ stronnictwa rządowego, *Daily News*, wyraźnie daje do zrozumienia, że rząd chce uniknąć przedewszystkiem nieporozumienia ze stronnictwem irlandzkiem. Głos *Daily News* jest bardzo wielkiej wagi; wskazuje on przedewszystkiem jasno, że w samej rzeczy idzie rządowi o to, by utrzymać w całej sile solidarność między narodowcami irlandzkimi a angielskim obozem liberalnym. (Dok. nast.) *W. N.*

Z wystawy krajowej.

***Lwów,** 26 sierpnia.*

(Z placu wystawy. Wycieczki włościan i dziatwy. Wiec chłopski. Tombola.)

(W. Dbr.) Rozpogodzone dziś zupełnie niebo spoglądało na rozpogodzoną nie mniej wystawę, gdzie panował ruch i gwar niecodzienny, mnóstwo bowiem dzisiaj wycieczek przybyło: włościańskich, szkolnych i innych. Wyliczam je pokrótce. Z Narola ks. Puzyny przybyło 140 wieśniaków pod przewodnictwem ks. A. Pączka, z Grzymałowa 100 dzieci, z Brodek 40 dzieci i 35 włościan. Właściciele Skolego bracia Groedel wysłali już drugą partyę robotników i urzędników ze swoich zakładów na wystawę. Dziś przybyło ich 400, na niedzielę następną przygotowuje się trzecia ekspedycya. Z Chrzanowa przyjechała wycieczka licząca 200 osób, pod przewodnictwem pp. Fr. Urbańczyka, inżyniera i Dygulskiego lustratora. Do kosztów jej przyczyniła się w pierwszym rzędzie Rada powiatowa chrzanowska, hr. A. Wodzicki, hr. A. Potocki, niektóre inne obszary dworskie, a wielu uczestników przybyło własnym kosztem. Są tu wójtowie, włościanie, mieszczanie, górnicy z Sierszy i z dóbr hr. Andrzeja Potockiego — w mundurach, z kołpakami o kitach z czarnych piór. Z Dąbrowy przyjechało 150 włościan. z Krosna około 200. Z Nowego Sącza 200 włościan własnym kosztem pod wodzą posła do Rady państwa, Potoczka a nadto 114 dzieci z tamtejszej szkoły 6-klasowej męskiej, szkoły przemysłowej i innych szkół w powiecie. Zakwaterowano je w szkole im św. Elżbiety. Wycieczkę tę zorganizowała i urządziła nowosądecka Rada powiatowa.

Oprócz wielu innych zjawili się także robotnicy kolejowi w liczbie 150 z linii Krechów-Stryj. Inicyatorem tej wycieczki był starszy inżynier w Stryju p. Mierzejewski, a przewodnikiem inżynier p. Kirchenberger. Dyrekcya kolei dała robotnikom wolny przejazd, a rodzinom za opłatą $^1/_4$ biletu.

Z Bochni bawią dziś na wystawie aż dwie wycieczki: włościan i dzieci. Pierwsza liczy 173 uczestników, zabawi dziś i jutro. Przewodniczy jej p. Siemieński, sekretarz bocheńskiej Rady powiatowej, której zasługą jest urządzenie tej wycieczki.

Druga partya przybyła z Bochni, to dziatwa szkolna. Korpusy wakacyjne, gimnazyum i żeńska szkoła wydziałowa dostarczyły 170 uczestników, którzy pod wodzą adwokata dra Wcisły, kilku księży, między niemi ks. dra Zygulińskiego, dalej nauczyciela p. St. Rydarowskiego, wczoraj wieczorem stanęli na peronie lwowskiego dworca. Powitała ich tu muzyka lwowskiego zakładu sierot i poprowadziła przez boczną bramę z napisem: „Witajcie“, przed dworzec. gdzie oczekiwali ich reprezentanci Towarzystwa „Szkoły ludowej“, które otoczyło swą pieczą bocheńską wycieczkę. Wiceprezes lwowskiego „Koła męskiego“ p. T. D w e r n i c k i przemówił słów parę, poczem znów przy dźwiękach muzyki ruszono ku miastu, gdzie w szkole im. Staszica zajęto kwaterę. Tamta wycieczka bocheńska stanęła w szkole im. św. Elżbiety.

Dziś rano szkolna wycieczka z Bochni zjawiła się na placu, a kiedy się udała na śniadanie do mleczarni w parku, zjawił się wśród niej poseł sejmowy z Bochni, członek Wydziału krajowego, dr. H o s z a r d. Przemówił do posła dr. W c i s ł o, dr. H o s z a r d odpowiedział serdecznie, dziatwa wzniosła okrzyk na cześć posła, a muzyka zagrała „Pieśń legionów“. Następnie gościł dr. Hoszard wszystkich śniadaniem.

Z serdecznem przyjęciem spotkało się grono Górnoślązaków, obejmujące 27 osób. Miało stamtąd przybyć, jak powiadają ci, co się zjawili, oko-

---

WARSZAWA

w 1794 roku.

39 (Ciąg dalszy.)

Rządy Rady Zastępczej Tymczasowej pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki. [1])

Po ucieczce w piątek Igielstroma — i zdobyciu w ślad za tem jego pałacu, jeszcze przez cały dzień następny, sobotę, dobywano w różnych domach Moskali. W Niedzielę Wielkanocną ks. Prymas odprawił mszę św. w kościele św. Jana. na której król był obecny, a po mszy śpiewano uroczyście *Te Deum*, na podziękowanie Bogu za pomoc widoczną powstańcom w oswobodzeniu Warszawy. I zaraz tegoż dnia, t. j. 20 kwietnia, wysłany został Sokolnicki pułkownik (później sławny w Legionach generał) do Kościuszki z doniesieniem wypędzenia Moskali z Warszawy i ustanowienia R a d y Z a s t ę p c z e j T y m c z a s o w e j.

Odezwa do Kościuszki, ułożona i podpisana przez prezydenta Zakrzewskiego jeszcze w sobotę, tak się zaczynała:

„Zagrzani szanownym wzorem Obywatelów Województwa Warszawskiego, kiedy męstwem ludu i odwagą wojska, z nieprzyjaciela oswobodzeni, skutkiem szczęśliwym przedsięwzięcia naszego Bóg Wszechmocny cieszyć się mieszkańcom tej Stolicy dozwolił, za najpierwszą uznali powinność wcielić się do związku tego, który istność przywróciwszy narodową, ducha wolnemu ludowi wrodzonego ożywił“...

Sokolnicki, przedzierając się przez okolice, w których plądrowali Moskale, dopiero 25 go dostał się do obozu Kościuszki pod Igołomią. Kościuszko tegoż dnia z odpowiedzią odesłał nazad Sokolnickiego do Warszawy, gdzie stanął dopiero 1-go maja.

Tymczasem Zakrzewski, z pomocą Rady i ustanowionej Komisyi Porządkowej, porządek zaprowadzał w Warszawie, a Mokronowski organizował wojsko, patrole i oddziały (po generale Cichockim) w ślad za ustępującymi Moskalami i Prusakami wysyłał. Chłopi okoliczni mnóstwo wałęsających się i rabujących po wsiach Moskali łapali i związanych wciąż do Warszawy przyprowadzali.

Kiedy jednak wszyscy, co mieli w sercu swem choć iskierkę miłości Ojczyzny, w uniesieniach radości niewypowiedzianej, w modlitwach najtkliwszych, jak z cudu największego, cieszyli się z wypędzenia Moskali. oczom własnym niedowierzając, że przecie Warszawa ich oswobodzona; budząc się ze snu, myśleli. że to nie rzeczywistość, lecz senne marzenie, i spieszyli z domu na ulice, żeby się przekonać o prawdzie, — zaprzedani Moskalom zdrajcy w tak uroczystej chwili nie zdobyli się na opamiętanie i na żal szczery za niecne swe względem Ojczyzny własnej zbrodnie. Jedni uciekali pokryjomu, a drudzy, aresztem zaskoczeni, układali plany do wydobycia się z matni, król — król, o którym Korzon mówi, że do szpiku kości spodlony — także zamierzał uciekać. Chcąc pokryć swoje usposobienie, jeszcze w czasie walki udawał przychylność powstańcom. „Ten obłudnik -- pisze Kitowicz (str. 127 T. III wyd. Kaczurby), — widząc jak pospólstwo nikomu nie przebacza, strachem przejęty, wołał z okien zamkowych: trzymam z narodem, bijcie, zabijajcie naszych tyranów, a dla lepszego udania obłudy, kazał wszystkim ludziom swoim pomagać pospólstwu; biegał on po gankach i schodach zamkowych, jak szalony, wołając: bijcie, zabijajcie, brońcie. Hajducy jego donosili z zamku koszami prochy i kule, i gdzie tylko znajdował się jaki oręż, wynosili z pokoju i między pospólstwo rozdawali“. W Wielkanoc. jak wspomnieliśmy, był na mszy św., odprawionej na podziękowanie Bogu za zwycięstwo — a wiele — tegoż samego dnia. t. j. 20 kwietnia wieczorem, wyszedł pokryjomu nad brzeg Wisły, z zamiarem ucieczki. (Zważyć należy, że brzeg Wisły od strony Zamku dawniej nie miał przyzwoitego zejścia). Nikt o tem nie wspomina — w żadnym pamiętniku o tem nie ma żadnej wzmianki — tylko sam król (niebaczny), w swoim dzienniku to zapisał. I tak pod 25-tym kwietnia pisze: „Ośmiu członków Rady Najwyższej: kasztelan lubelski Potocki, Kochanowski, Mokronowski. ks. Mikołaj Radziwiłł, Eljasz Aloe, Węgierski. Rafałowicz i Tykiel, przyszli powiedzieć królowi, że są wysłani dla oświadczenia mu, że lud podejrzywa Jego Królewską Mość o zamiar tajnego opuszczenia Warszawy, i utrzymuje, iż król dnia wczorajszego o zmroku przechadzał się wzdłuż Wisły z dwiema tylko osobami, mającemi mu ułatwić ucieczkę wodą. Król na to: cztery dni temu (a więc 20 go kwietnia) odbyłem istotnie taką przechadzkę (przedtem nigdy tam nie chodził), ale w biały dzień bez żadnej tajemnicy; chciałem widzieć przychodzące tratwy i dowiedzieć się, czy wiozą żywność dla Warszawy, co w obecnych okolicznościach jest rzeczą pierwszej wagi, później udałem się zobaczyć, o ile posunięto pracę około mostu i stamtąd wróciłem przez wielki plac w biały dzień, przeprowadzony nie przez dwie osoby, ale przez tłumy ludu. Dałem wam, panowie, przed czterema dniami (właśnie w tym dniu, kiedy wyszedł był nad Wisłę) słowo, że Warszawy nie opuszczę, dziś je powtarzam uroczyście“.

Uwaga nad oświadczeniem króla Najprzód widocznie, że ten dziennik król musiał pisać później, gdyż 24 maja ani Potocki, ani Radziwiłł do składu Rady nie należeli, Radziwiłł, dopiero później a Potocki Piotr, kaszt. lubelski, w onym czasie nie był nawet w Warszawie. Powtóre, żeby król chciał wiedzieć czy statki przywiozły żywność, niezawodnie wysłałby kogo z adjutantów swoich, a sam nie schodziłby nad Wisłę, bo wreszcie odpowiedniego z zamku do Wisły zejścia nawet nie było i wybrzeże aż do mostu (dawnego) dość znaczne, zapuszczone, zanieczyszczone, gdzieżby tam chodzić mógł. Tak mówił, bo cóż miał mówić innego. Zapisał zaś to w swoim dzienniku niezawodnie w myśli, żeby było odpowiedzią, gdyby kto w pamiętnikach swoich o tym wypadku co napisał. Nikt jednak o tem nie pisał, i niktby o tem teraz nie wiedział, gdyby sam król przez zbytnią ostrożność sam się nie zdradził.

Wspomnieć tu wypada, że w tym czasie, 25 kwietnia, pierwszy raz użyto wyrazu „Legiony“ w oświadczeniu, że „dywizya kawaleryi z L e g i o n u pułkownika Rottenburga wzywa do zapisu w domu Teppera na Długiej ulicy.“

Dnia 27 kwietnia R a d a z a s t ę p c z a ogłosiła następną odezwę względem okopów miasta — godną uwagi i pamięci po wsze czasy.

„Miłość Ojczyzny i swobód naszych dały nam uskutecznić rewolucyę, godną do naśladowania duszom wolnym, co śmierć nad więzy przekładają.

Lecz niedosyć jest zacząć, o dzielni obywatele! trzeba jeszcze ukończyć dzieło zbawienia Ojczyzny, aby spocząć pod imieniem jej chwały i mocy.

Jest nieodbitą potrzebą ufortyfikować Warszawę. Wykomenderowani są w tym celu inżynierowie dla wytknięcia punktów, gdzie Warszawa wzmocniona być ma; idzie teraz o tysiączne ręce, któreby pracowały około dzieła tak zbawiennego. Wzywamy zatem wszystkich mieszkańców miasta naszego, starców, młodzież, matki, dzieci, panów, sługi, zgromadzenia i to wszystko, cokolwiek od opatrzności ma siły i zdrowie do stawienia się przy okopach miasta naszego z rydlami, łopatami, taczkami, koszami i tem wszystkiem narzędziem, które potrzebnem będzie do uskutecznienia dzieła wzmiankowanego.

Bogaty! zapomnij o wygodach, wysoko urodzony, zapomnij o twem dostojeństwie! Stańcie obok ubogich i pracowitych obywateli, aby na jednej ziemi powziąwszy życie, na jednejże mogli kosztować owoców bezpieczeństwa, swobód i własności waszych.

Jutro rozpoczyna się dzieło okopów naszych. Obywatele! Oto jest odezwa nasza, Ojczyzna wam przykazuje.“

Odezwa ta wydana 27 kwietnia w poniedziałek. We wtorek wyroiła się cała Warszawa do okopów. Powszechna radość i wesołość. W tem nadbiega kuryer z Wilna, donoszący, że 23 kwietnia — w przeszłą środę — W i l n o powstało pod dowództwem generała Jasińskiego i wypędziło Moskali, że Żmudź także powstała w S z a f l a c h. [1]) Z ust do ust przechodzi wiadomość — Wilno oswobodzone - wolne — w uniesieniu radości jedni padają na kolana i wznoszą do nieba ręce, drudzy uściskają się, całują wołania, łzy rozczulenia. Zaledwo wrócili do pracy aż znowu nowa wiadomość — o pobiciu Moskali pod Górą. Tegoż dnia przybyli od Kościuszki kuryerzy, wysłani jeden 21, drugi 22 kwietnia, przed otrzymaniem jeszcze wiadomości o powstaniu Warszawy. (C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

[1]) Taki tytuł przyjęła Rada i na czele wydawanych odezw taki kładła napis. Rada ta Zastępcza rządziła Warszawą do 28 maja

[1]) Ż m u d ź nawet uprzedziła Warszawę, bo powstała jeszcze 16 kwietnia. Na czele Żmudzi stanęli szef N i e s i o ł o w s k i, Romuald G i e d r o j ć, Antoni P r o z o r, Piotr Z a w i s z a i S u l i s t r o w s k i. W odezwie Żmudzinów czytamy: I jeszczeż będą śmieli powtarzać najezdni grabieżcy, że bronić swej własności jest jakobińską zmowa!“ N. B. Jest to ten sam Niesiołowski, syn wojewody nowogrodzkiego który, kiedy już cały kraj został zabrany. wyśledzony i przywieziony do Wilna, nie chciał składać przysięgi na poddaństwo Moskwie i do końca życia nie złożył.

Do 200 uczestników zorganizowanych w wspólną wycieczkę, której zawiązaniem zajmował się p. Maćkowski, redaktor *Nowin Raciborskich*. W ostatniej jednak chwili odwołał on wycieczkę, która się naturalnie rozbiła i zaledwo cząstka na własną rękę puściła się w podróż, aby tylko zobaczyć naszą wystawę. Jest wśród nich dr. Czarnowski z Berlina, p. Gallus, współpracownik *Katolika* i w. i., wśród których zwraca uwagę oryginalnym strojem ludowym i szczerą przyjemną twarzą Posadzy, włościanin z Kujaw, który na własną rękę wybrał się do Lwowa, a spotkawszy Górnoślązaków. zabrał się wraz z nimi.

Jak rzekłem, skoro tylko się dowiedziano o przybyciu miłych rodaków kresowych, zajęto się nimi serdeczniej nawet, niż wszystkiemi liczniejszemi wycieczkami. Dziennikarze i literaci ofiarowali się sami do oprowadzania Ślązaków, a prezes wystawy ks. Sapieha powitał ich mową, w której pracowitość i patryotyzm Ślązaków stawiał za wzór reszcie polski. Ślązacy zaczęli dzisiaj zaraz po południu zwiedzanie miasta i wystawy od wysłuchania mszy św. w katedrze, a zabawią do środy, bo dowiedziawszy się, że równocześnie odbywa się wiec chłopski, zapragnęli być na nim.

Dzień dzisiejszy na wystawie możnaby nazwać „dniem chłopskim“, tyle sukman uwija się dziś po wzgórzu stryjskiem i tak znamienną cechę nadają one dzisiejszej publiczności wystawowej. Przyczynił się do tego przedewszystkiem wiec chłopski, który prócz wymienionych wycieczek ściągnął do Lwowa do 4000 ludu siermiężnego. O ile możności wszystkich obdarzono broszurką radcy B. Baranowskiego p. t. „Przechadzka po wystawie“ i postarano się o jak największą ilość takich, coby mogli posłużyć za przewodników w zwiedzaniu pawilonów. Ta fala ludu rolnego, jaka dziś zalała wystawę, doznała też uroczystego powitania ze strony komitetu. O godzinie $12\frac{1}{2}$ przed pałacem przemysłu stanął ks Sapieha na czele komitetu, a naprzeciw zwartym murem — siermięgi.

Pierwszy zabrał głos ks. Sapieha i przemówił w te mniej więcej słowa: „Szanowni gospodarze! Wielce się raduję, że was tu tak licznie zgromadzonych widzę, żeście przyszli zobaczyć to wielkie dzieło kraju. Cieszy nas to, bo widzimy, że was sprawy publiczne interesują, bo widzimy, że z wystawy skorzystacie istotnie. Wystawa jest dziełem kraju, bo czuł, że powinien zdać sprawę z tego, co już dokonał i co na przyszłość czynić wypada. Jesteście tak rolnikami jak ja i moi koledzy i moglibyście powiedzieć: Jak można w roku pełnym klęsk, jak poprzedni, urządzać jeszcze wystawę? Ale wystawa nasza nie jest głosem bolu i cierpień. Kraj potrzebował nabrać otuchy na przyszłość, pokazać, czego się dokonało i czego jeszcze dokonać wypada i domagać się, co się nam jeszcze należy (*brawo*). Nie ma człowieka jednego w kraju, ba nawet w Polsce całej którą z dopuszczenia Boskiego rozdarto, coby bezpośrednio lub pośrednio w wystawie nie wziął udziału. Żałuję, żeście wystawy tej nie mogli widzieć od początku, bo widzielibyście, co włościanie dokonali w wystawie bydła. Widzielibyście, że nawet biednemu, jeśli spełni swój obowiązek, powiada kraj: dobrześ się spisał, dobrześ się zasłużył.“ Dalej mówił ks. Sapieha o łączności między rolnikami, a potem wspomniawszy o wycieczce górnośląskiej, powiedział: „Patrzcie na naszych braci Ślązaków, idźcie krok w krok za nimi, nauczcie się kochać ziemię swoją jak oni. Patrzcie, do czego oni pomimo tylu trudności doszli. Oni wywiesili tylko jeden sztandar, na którym napisano: Boga miłuj, służ mu, a po nim Ojczyźnie, bo on ci ją stworzył. Pod względem materyalnym i moralnym ten tylko się podniesie, kto wierzy w te dwa hasła — czy to Polak, czy Rusin. Wystawa sięgnęła też w przeszłość narodu, gdyż bez przypominania sobie przeszłości człowiekby przyszłości mieć nie mógł, a jakimi ojcowie byli nasi, da Bóg i my będziemy. Ja schodzę już z pola, ale obym doczekał się chwili, aby dzieci i wnukowie byli takimi, jakimi ojcowie. Bóg i Ojczyzna zatem niech będzie waszem hasłem, a do tego łączę życzenia pomyślności w pracach; szczęść Boże!“ (*Oklaski*).

Z koła chłopów, którzy otoczyli prezesa wystawy, odpowiedział gospodarz Skwara z Krośnieńskiego:

„Mości książę! Gorące słowa, które książę prezes do nas skierował, spowodowały, że ja za niski, za maluczki może, odpowiadam na nie. Że ktoś tam uważa wystawę za bal, zabawkę, lub wyzysk, to nie my włościanie z pewnością. Były zjazdy rozmaite, ale dzisiejszy wyróżnia się ze wszystkich, przybyli bowiem włościanie z gór i dolin, aby obejrzeć, co naród zdziałał — przyjrzeć się obliczeniu tej działalności, rzec można, z kilku wieków. Wszystko to jest pracą narodową; zobaczmy, czego brak, i postarajmy się go uzupełnić. Z dumą jednak powiadamy, że nie czujemy żadnych różnic pomiędzy obywatelami kraju. Oto w tym tu wspaniałym pawilonie, obok innych prac, znajdujemy n. p. także wyroby włościan z Jasienicy. Stajemy jako równi z równymi, tem powinniśmy się cieszyć i szczycić się, że choć pomiędzy nami mogą być nieporozumienia, ostatecznie jednak naród cały razem idzie, a każdy, ktoby nas chciał rozdzielić, ani u nas, ani gdzieindziej posłuchu nie znajdzie. Dążymy do tego, aby, jako dzieci jednej matki, razem pracować, a ci, co mądrzejsi, niechaj nas prowadzą. Oto tam jest panorama racławicka! Kto tam poruszył chłopów? szlachcic polski — i tak samo teraz: jeśli dobrą będzie inicyatywa, która wyjdzie od szlachty, to za nią pójdziemy.

„My zbliska przyglądamy się wystawie, ale zdala śledzą ją także Polacy pod zaborem rosyjskim. Jakby to niejedno oko w Królestwie zapłakało, mogąc widzieć, że tu nas włościan 3.000 przybyło. Dziękujemy więc wszystkim inicyatorom wystawy, która nas tu zgromadziła. — Niech żyją!“

Okrzyk ten powtórzyli włościanie, a potem pospieszyli ku hali muzycznej, gdzie odczyt o wystawie wygłosił członek redakcyi *Kurjera Lwowskiego*, dr. Iwan Franko.

W barwnych a przystępnych słowach dał on pogląd na naszą wystawę i udowodnił, że na każdem polu widocznym jest postęp. Postęp — mówił prelegent — uczy nas, żeśmy wszyscy równi, postęp powołuje do pracy wszystkich, postęp jest więc zarazem umoralnieniem życia publicznego. Wieśniacy oklaskiwali gorąco odczyt, poczem udali się na wspólny posiłek w parku Stryjskim. Piwa dostarczył im bezpłatnie browar Kisielkowski, wódki p. Baczewski, jedzenie albo ze sobą przynieśli, albo każdy kupował. Po południu zwiedzano wystawę.

Przez cały dzień w tramwajach panował taki ścisk, że każde miejsce w wozach elektrycznej kolei trzeba było zdobywać, a po południu stało się już i to niemożliwem, a że omnibusy także przepełnione były, więc tysiące publiczności, zrezygnowawszy z innych środków lokomocyi, pieszo podążało na wystawę. Po południu na boisku kilka tysięcy było grających w tombolę, która z trzech dotychczasowych najświetniej wypadła.

Z zaboru rosyjskiego.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi, że proces przeciwko obwinionym o „stawianie oporu władzy“ w Krożach odbył się już w tych dniach w Kownie. Pomimo sądów jawnych, sprawiedliwych i łagodnych, jakiemi chełpi się Rosya, ani jedna gazeta nie ośmieliła się przebąknąć nawet o procesie krożańskim. Jawny sąd odbył się w tajemnicy, a jakkolwiek obwinieni mieli adwokatów, cała procedura sądowa była prostą formalnością, gdyż w danym wypadku chodziło tylko o nadanie pozorów sprawiedliwości sądowej najzwyklejszemu t. zw. „środkowi administracyjnemu“. W takich sprawach władza polityczna oznacza wyrok z góry, ustanawia się zaś sąd jedynie dla pozoru, ażeby nie skandalizować do reszty świata cywilizowanego. Jaki jest wynik rozpraw sądowych, nie wiadomo jeszcze dokładnie, a obiegających pogłosek nie warto podawać, gdyż często one zawodzą. Akt oskarżenia nie wspomina nic o krwawych ofiarach, o których przecież wie świat cały, stąd wnosić można, że i wyrok nie wiele będzie miał wspólnego ze sprawiedliwością. Pomimo tego korespondent *Dz. Pozn.* sądzi, że generał-gubernator Orżewski, który obecnie wyjechał na dłuższy czas za granicę, z pewnością usunięty zostanie ze swego stanowiska, Rosya bowiem bądź co bądź rachuje się z opinią Europy.

Z Podlasia donoszą, iż w obecnym sezonie letnim duchowieństwo prawosławne krząta się gorączkowo i występuje z nader pompatycznemi uroczystościami cerkiewnemi.

Tak np. w Leśnie, gdzie był klasztor Paulinów z cudownym obrazem Matki Boskiej i gdzie teraz wznosi się żeński monaster, prowadzący na szeroką skalę propagandę przy cerkwi, przerobionej z kościoła, wybudowano nową kaplicę przeznaczoną specyalnie na pomieszczenie części relikwij pseudo-męczennika prawosławnego, Atanazego, igumena z Brześcia zmarłego w roku 1648. Kaplicę tę konsekrował dnia 5 sierpnia rb. archierej Flawian i przez następne trzy dni celebrował codziennie. Była to imitacya niby katolickiego 40-godzinnego nabożeństwa, albo innego odpustu, trwającego przez trzy dni, tylko że bez wystawienia Najśw. Sakramentu. We wrześniu ma się odbyć nowe triduum na uroczystość podwyższenia św. Krzyża „Odpust“ rozpocznie się 24 września uroczystem sprowadzeniem pseudo-relikwij Atanazego z Brześcia, na co już jest pozwolenie najśw. synodu (dnia 23/11 czerwca rb.) Będą wtedy uroczystości i procesye bez końca. Dzienniki rosyjskie wyraźnie zaznaczają, że celem tych festynów jest wygładzić z pamięci Unitów cześć św. Józefata i zastąpić ją czcią prawosławnego męczennika.

Tak głosi *Wilen. Wiestnik*, za nim *Litow. eparch. wied.* rb. nr. 30, to samo wyraża *Warsz. Dniewnik* nr. 198. Zamierzone we wrześniu nabożeństwo zapewne odprawiać będzie sufragan Gedeon; Flawian bowiem wyjechał (14 sierpnia) w rodzinne strony swoje do gubernii orłowskiej, skąd uda się na kuracyę do Krymu.

Jednocześnie z uroczystością w Leśnie odbywały się parady cerkiewne w Siedlcach i w Wirowie, powiecie sokołowskim. W tej ostatniej miejscowości założono świeżo prawosławny żeński monaster (*obitiel*) i wystawiono przy nim cerkiew. Parafianie siedleccy własnym kosztem sprawili do Wirowa ikonę Matki Boskiej kazańskiej i to właśnie dało okazyę do festynu. W Siedlcach urządzono nadzwyczajną procesyę z obrazem od cerkwi do dworca kolei żelaznej: asystował gubernator i — naturalnie — wszyscy urzędnicy musieli go naśladować. Ikonę umieszczono w osobno przystrojonym wagonie; przed ruszeniem pociągu odprawiono jeszcze przy niej molebstwie; towarzyszył jej w drodze pop z diakiem i kilku pielgrzymami. Na stacyi w Sokołowie czekała znów procesya. Gdy pociąg stanął i obraz wyniesiono, procesya poszła do Wirowa 18 wiorst od Sokołowa (dnia 4 sierpnia).

Dnia 7 sierpnia odbyła się jeszcze jedna parada cerkiewna. Blisko Leśny jest wieś Bordziłówka. I tu podobnie, jak w Leśnie, był kościół, rząd go skasował, jako „szkodliwie oddziaływający na Unitów“, to jest mogący przeszkadzać prawosławiu przy nawracaniu ich. Niedawno oddano monasterowi w Leśnie ziemię, należącą do kościoła bordziłowskiego. Ksieni leśniańska założyła tu tak zwaną „cerkiew-szkołę“, to jest nowy, zaprowadzany teraz rodzaj budynku, służącego razem za cerkiew i za szkołę. Budynek ten poświęcał archierej Flavian. Po poświęceniu odbyło się śniadanie u miejscewej obywatelki.

Warszawski Dniewnik donosząc o tem w numerze 198, nie wymienił nazwiska owej obywatelki zapewne dlatego, że jest katoliczką. Widocznie w Bordziłówce nie ma nikogo z prawosławnych, ktoby mógł był archiereja ugościć.

Dnia 30 lipca był festyn w Siedlcach z powodu przyjazdu archiereja Flawiana. Chociaż wszyscy czynownicy rosyjscy, w ogóle mówiąc lekceważą religię wszelką i duchowieństwo, jednakże na dworcu musieli witać archiereja, asystować mu do cerkwi, hołdy składać, przez cały dzień udawać pobożnych i gorących adoratorów pasterza. I przyznać trzeba, że dosyć dobrze imitowali ten zapał i cześć, z jakiemi ludność katolicka wita swoich biskupów w Królestwie Polskiem. O to też tylko chodziło!

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 sierpnia.

W Niższej Austryi odbyły się właśnie w pewnej części gmin wybory do Rad gminnych. Do wyborów tych przywiązywano powszechnie wielkie znaczenie, raz dlatego, że tym razem nie rozchodziło się o wybory uzupełniające, ale o wybory na lat sześć, jak nie mniej z tego powodu, że w latach 1896 i 1897 mają się odbyć wybory sejmowe i do Rady państwa, że więc obecne wybory mogą dać wskazówki o usposobieniu ludności i wykazać, jakiemi siłami rozporządza każde ze stronnictw. Do walki stanęły niemal wyłącznie stronnictwa tak zwane liberalne i stronnictwo antisemitów. Klerykali nie występowali prawie nigdzie samodzielnie. Oba stronnictwa starają się przedstawić wynik walki w świetle własnych interesów. Antisemici uderzają zatem w surmę tryumfu, a tak zwani liberalni starają się rozmiary klęski sprowadzić do granic jak najmniejszych. O głos bezstronny, przedstawiający rezultaty wyborów zupełnie przedmiotowo, nader trudno. Wszystko wykazuje jednak, że stronnictwo zjednoczonej lewicy niemieckiej poniosło klęskę. Nie po pierwszy raz zwyciężają nad niem antisemici i inaczej być nie może, bo pozorami długo mamić niepodobna, a choć antisemityzm należy również do fałszywych blasków, zwycięża dziś urokiem nowości, aby ustąpić kiedyś ideom o wiele zdrowszym i rzetelniejszym.

Pomiędzy centralistami a niemieckimi narodowcami zawrzała znowu silna walka, pomimo że oba te stronnictwa należą do koalicyi. Jedyny dziś organ zjednoczonej lewicy, tj. *N. Fr. Presse*, nie szczędzi też w ostatnim artykule wstępnym trywialnych obelg przeciwnikom swoim. Rozchodzi się o nic więcej, jak o mandaty w Karyntyi i Styryi, które właśnie mają być obsadzone w drodze wyborów uzupełniających. Walce tej przyglądać się możemy z pewną radością, zwłaszcza że w Karyntyi obrócić się ona może na korzyść Słoweńców. Tego też życzymy sobie z całego serca.

Z Berna donoszą do *N. Fr. Presse*, że w wyborach uzupełniających do Rady państwa w miejsce śp. posła Winterholera zamierzają brać udział Czesi i socyaliści. Klub staroczeski zamierza w tych dniach zwołać zgromadzenie wyborców. Socyaliści mają natomiast postawić własnego kandydata jedynie dlatego, aby policzyć swe siły.

Jak donosiliśmy, 18 czerwca b r. odbyło się zgromadzenie dalmatyńskich posłów do Sejmu i do Rady państwa, oraz reprezentantów wszystkich gmin i Izb handlowych. Zgromadzenie to obradować miało nad sposobami polepszenia ekonomicznego bytu Dalmacyi i wybrało komitet, któremu poruczono, aby ułożył memoryał i przedłożył go zarówno monarsze jak i rządowi. Komitet ukończył pod przewodnictwem posła Bulata prace swoje i ma wkrótce przedłożyć monarsze i rządowi wygotowany przez siebie memoryał. Autorowie skarżą się głównie na wyparcie miejscowych żeglarzy przez obce okręty parowe i na postanowienia traktatu cłowego z Włochami, które ograniczyły sprzedaż win dalmatyńskich. Z kolei skarży się memoryał na brak dróg żelaznych, któreby łączyły Dalmacyę z ościennemi krajami. W końcu domaga się memoryał o wiele silniejszego poparcia materyalnego kraju przez rząd.

Wśród tyrolskich Włochów odżyło znowu żądanie utworzenia włoskiego uniwersytu. W tej myśli kongres studentów uchwalił w Perginie odpowiednią rezolucyę, którą popiera cała opinia publiczna w okręgu trydenckim.

Z Królestwa Polskiego.

Oddawna już obiega w Warszawie pogłoska o rychłem ustąpieniu prezesa komitetu cenzury p. Jankulio. Obecnie znowu pogłoskę tę wznowiono. Mówią, że p. Jankulio ma objąć pierwsze, jakie się opróżni stanowisko gubernatora. Jak wiadomo obecny prezes cenzury podczas kilkoletniego swego urzędowania wcale nie zaskarbił sobie uznania prasy warszawskiej, gdyż na każdym kroku stawiał jej wszelkie możliwe trudności. Pomimo tego pogłoska o jego ustąpieniu nie napełnia nikogo nadmierną radością. Pouczeni doświadczeniem, rodacy nasi w Królestwie nie spodziewają się już polepszenia po zmianach w personalu urzędniczym; niestety, następca zwykle bywa gorszym jeszcze od swego poprzednika.

Znany dobrze w Królestwie i na Litwie były gubernator piotrkowski, a następnie generał-gubernator wileński, obecnie członek Rady państwa Kochanow otrzymał z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu swej służby rządowej order Włodzimierza pierwszej klasy. Car wystosował równocześnie do Kochanowa reskrypt, w którym podnosi jego zasługi i gorliwą pracę dla dobra Rosyi, szczególnie zaś wychwala jego działalność na stanowisku generał-gubernatora wileńskiego. „Na tem tak trudnem i odpowiedzialnem stanowisku — powiedziano w reskrypcie — byłeś pan zawsze ścisłym wykonawcą wskazówek monarszych i w ciągu ośmiu lat nieustannie troszczyłeś się o prawidłowy i wzorowy rozwój wszystkich części powierzonego panu generał-gubernatorstwa północno-zachodniego kraju, skutkiem czego było mianowanie pana w 1893 roku członkiem Rady państwa. W tej wysokiej godności nie przestajesz pan pracować z właściwą sobie niestrudzoną gorliwością“.

Z Londynu.

Parlament zamknięto mową tronową, w której zaznaczono, że urodził się następca tronu w trzeciej generacyi, co w historyi angielskiej niebywałem jest dotąd zjawiskiem. Mowa tronowa oświadcza, że stosunki zagraniczne są zawsze przyjazne i pokojowe; pożałowania tylko godną jest rzeczą, że różne kwestye, dotyczące Afryki, między Anglią i Francyą nie są uregulowane. Królowa życzy sobie ich natychmiastowego załatwienia i w tym celu prowadzi pokojowe rokowania. Sytuacya w Siamie zajmuje baczną uwagę królowej, stan ekonomiczny kraju, związany tylu interesami z Anglią, nie może dla niej być obojętny. Królowa ubolewa nad wybuchem wojny chińsko-japońskiej. Królowa poczyniła wraz z Rosyą i innemi mocarstwami kroki celem przeszkodzenia wybuchowi wojny, obecnie zaś stara się o zachowanie ścisłej neutralności. Mowa tronowa zapowiada zawarcie traktatu handlowego z Japonią i ubolewa nad podwyższeniem podatków, niezbędnem do wzmocnienia marynarki i siły zbrojnej. Nadto zauważono w mowie tronowej, że powszechny spokój w Irlandyi utrzymano, jednakowoż istnieją tam pewne społeczne i administracyjne trudności. Kwestyi zreformowania Izby lordów w mowie tronowej nie poruszono.

Z Bułgaryi.

Nie spodziewał się zapewne, ogłaszając znaną proklamacyę swą Zankow, że wywoła nią w stosunkach bułgarskich zwrot przeciwny zamierzonemu. Oto, jak donoszą z Sofii, wśród sfer, wywierających wpływ na wewnętrzną politykę księstwa, wzięło górę przekonanie, że zbliżenie się do moskalofilów i Rosyi może być bardzo niebezpiecznem, a korzyści z niego nader wątpliwe. Przesilenie gabinetu, wywołane ewentualnem przybraniem do rządu moskalofilów, pociągnęłoby za sobą upadek stronnictwa ludowego. Celem ułożenia programu na najbliższą przyszłość, naradzali się z sobą w tych dniach przywódcy stronnictw rządowi przychylnych. Zjednoczono się w tem, że dotychczasowe względy dla wielbicieli Rosyi, które faktycznie pomimo zaprzeczeń istniały, powinny ustać, a nowych stanowisk nie należy powierzać ludziom, którzy już przedtem dali dowody niepewnego sposobu myślenia. Tylko w takim razie, gdy moskalofilom odjętą będzie możność wzmocnienia swego stronnictwa nielegalnemi środkami, można będzie spokojnie wyczekiwać nadchodzących wyborów, o których nie należy wątpić, że wydadzą większość szczerych zwolenników obecnego rządu. Sobranie nie będzie wcale potrzebowało zajmować się sprawą uznania Ferdynanda gdyż jest to prywatną sprawą księcia, zdaniem liberałów, przez naród dawno już przesądzoną. Dotychczasowa łączność w działaniu konserwatywnego stronnictwa z liberalnem byłaby wobec tego i na przyszłość zapewnioną, gdyż osobiste swary nie dzielą tych stronnictw. Naród zaś odzyskałby napowrót zaufanie do rządu, osłabione chwilowo i wstrząśnięte przesadnemi pogłoskami, jakie z obozu moskalofilskiego od chwili upadku Stambułowa wychodzą.

Z powyższego widać, że proklamacya Zankowa chybiła kompletnie celu, a staremu przywódcy moskalofilów bułgarskich zaszkodziła więcej niż pomogła. Zamknęła mu szczelniej, niż kiedykolwiek, bramy ojczyzny, a utrudniła i powrót do uwielbianej przezeń Rosyi, jeśli wierzyć można niektórym organom rosyjskim, które oskarżają wcale wyraźnie Zankowa że niezręcznem postąpieniem swojem rząd carski skompromitował.

Kronika.

Kraków, 27 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. Korneli Stroka 1 złr.

JE. p. minister Plener przybył wczoraj o godz. 9 rano na Wawel w towarzystwie wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej p. Korytowskiego. Po wysłuchaniu mszy św. zwiedzał p. minister skarbu z małżonką skarbiec, groby królewskie i katedrę wraz z nowo odrestaurowaną kaplicą Zygmuntowską, której piękność zwróciła szczególniejszą uwagę. O godz. 10 po obejrzeniu zamku królewskiego powrócił p. minister do pałacu Spiskiego dla udzielania zapowiedzianych audyencyj, zaś małżonka p. ministra zwiedzała jeszcze w dalszym ciągu do godziny 11 w towarzystwie prof. Odrzywolskiego celniejsze zabytki naszego miasta. Po południu wyjechał p. minister do Wieliczki. Dziś do południa zwiedzał również miasto, — na obiad pojechał do Kościelca do hr Wodzickich. Jutro rano odjeżdża p. minister do Lwowa.

Wpisy do konserwatoryum muzycznego w Krakowie rozpoczną się dnia 1 września i trwać będą codziennie oprócz niedziel i świąt do 14 września.

Jubileusz Tow. gospodarskiego galicyjskiego. W roku bieżącym upływa lat 50 od zatwierdzenia statutów i założenia Towarzystwa gospodarskiego galic, w myśl uchwały tegorocznej Rady ogólnej zajął się komitet urządzeniem jubileussowego obchodu, jakoteż zwołał do Lwowa walne zgromadzenie na dni 12 i 13 września br.

Uroczystość ta rozpocznie się solennem nabożeństwem dnia 12 września o godzinie 9 rano w katedrze obrz. łac., poczem o godz. 11 nastąpi jubileuszowe posiedzenie w hali koncertowej na wystawie.

Dzień następny wypełnią referaty w ważniejszych kwestyach rolniczych, jakoteż wspólna uczta. Program szczegółowy całego obchodu rozesłał komitet wszystkim swoim członkom i zaproszonym gościom Ktoby go dotąd nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa (Lwów. ul. Słowackiego, l. 8)

Samowola Węgrów nad Morskiem Okiem. Z Zakopanego piszą do nas: O czem z przestrogą donosiła niedawno *N. Reforma* już się stało. We środę 22 bm. przeniósł książę Hohenlohe dom zbudowany na koszary żandarmeryi nad Morskie Oko, a we czwartek już pokrył go gontami. Mimo doniesień poprzednich do władz, że Węgrzy zamierzają to uczynić nic nie przedsięwzięto, aby temu zapobiedz Powtórzyła się rzecz z przed trzech lat, kiedy to również stanęły koszary żandarmeryi węgierskiej nad Morskiem Okiem, aż w późnej jesieni spłonęły. Na spalenisku tych koszar postawiono obecnie nowy dom Oburzające postępowanie wobec zapewnień o sprawiedliwem załatwieniu sprawy. Nie można tego uważać za przykład prywatnej zaciekłości ks. Hohenlohego, bo występuje już tutaj urzędowo rząd węgierski, używając żandarmów do naruszenia terytoryum Jak wiadomo, obu stronom zabroniono aż do czasu rozstrzygnięcia sporu granicznego wchodzić na obszar sporny. Kiedy polska strona zachowuje ściśle te postanowienia, Węgrzy drwiąc sobie ze wszystkiego, posyłają żandarmów.

Jak zniesie takie postępowanie kraj cały, jego rząd i jego przedstawiciele? Toż kwestyę tę należy uważać za najważniejszą dla kraju, bo szarpiącą godność narodową. Postępowanie podobne między, dajmy na to, Francyą a Włochami, równałoby się wypowiedzeniu wojny, zaś w Austryi, tworzącej jedno państwo z Węgrami, ma to ujść bezkarnie? Toż nawet patryotyzm austryacki powinien się oburzyć na to jeżeli już posłowie nasi nie chcą pobudek patryotyzmu polskiego.

Wszelkie ostrzeżenia rządu przed następstwami tych wybryków nie odnoszą skutku. To też jeszcze raz wołamy z kąta tatrzańskiego: rządzie krajowy! rządzie państwowy! ratuj nas!

Już rosyjskie dzienniki (*Nowosti*) zaczynają podnosić sprawę Morskiego Oka i przytaczają ją jako humorystyczny komentarz do przyjaźni polsko-węgierskiej, okazanej na wystawie lwowskiej.

W teatrze letnim w parku krakowskim jutro we wtorek 28 bm. „Gorąca krew“, operetka w 7 obrazach, muzyka Kuhna. W środę 29 bm. po raz pierwszy „Ciotka Karola“, najnowsza krotochwila w 3 aktach z angielskiego Bradon Thomas'a, tłómaczył M. Sachorowski, grywana z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach stołecznych.

Zjazd do kopalń w Wieliczce. W sobotę i w niedzielę dnia 8 i 9 września urządzony będzie zjazd do kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Kopalnia będzie rzęsiście oświetloną, a nadto spalone będą ognie sztuczne. Biletów wstępu nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek linia A-B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego „pod trzema gwiazdami“, Rynek nr. 17, I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Z przesyłką pocztową o 20 ct więcej.

Krakowskie porządki miejskie. Wczoraj t. j. w niedzielę o godzinie 11 przed południem, podczas kiedy bardzo znaczna liczba osób przechadzała się na plantach, a szczególniej dużo pań i dzieci szło do kościoła lub z kościoła — pachołcy magistratcy zamiatali u wylotu ulicy Sławkowskiej koło plant. Ponieważ nawet ulicy nie skropiono wodą, przeto gęste tumany kurzu wznosiły się w górę, obsypując prochem przechodzących.

Kolej syberyjska. Roboty około budowy zachodnio-syberyjskiej kolei żelaznej postępują tak szybko, że już w połowie września b. r. oczekiwane jest połączenie miasta Omska z siecią kolei żelaznych Rosyi europejskiej.

Rozszerzenie ubezpieczenia od wypadków. Ustawą z dnia 20 lipca 1894 r. rozszerzone zostało przymusowe ubezpieczenie od wypadków na następujące rodzaje przedsiębiorstw, a mianowicie: 1) na wszelkiego rodzaju koleje żelazne bez względu na rodzaj motoru; 2) na wszelkie przedsiębiorstwa, które sposobem zarobkowym trudnią się przewozem osób lub rzeczy lądem, lub drogami wodnemi; 3) na bagerye (czyszczenie dna morskiego i wód śródziemnych); 4) na wszelkie przedsiębiorstwa, zajmujące się sposobem zarobkowym, czyszczeniem ulic i budynków (okien, dachów i t. d); 5) na przemysłowe przedsiębiorstwa składowe, nie wykluczając domów składowych i składów drzewa i węgia; 6) na stałe przedsiębiorstwa teatralne, chociażby owe nie przez cały rok były czynne, a to co do wszystkich tamże zajętych robotników i urzędników, tudzież osób występujących na scenie; 7) na zawodowe straże ogniowe; 8) na przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów; 9) na przedsiębiorstwa kominiarskie; 10) na przedsiębiorstwa kamieniarzy, studniarzy i konstrukcyj żelaznych pod względem tych wszystkich części przedsiębiorstwa, które dotąd nie podlegały ubezpieczeniu.

W myśl art. III tej ustawy obowiązani są przedsiębiorcy wymienionych wyżej przedsiębiorstw zgłosić swe przedsiębiorstwo najdalej do dnia 10 września 1894 w sposób przepisany w §. 18 ustawy z dnia 28 grudnia 1887 u właściwej władzy politycznej I instancyi.

Równocześnie wprowadzono wymienioną na wstępie ustawą dobrowolne ubezpieczenie od wypadków dla przedsiębiorców przedsiębiorstw podlegających ubezpieczeniu, dla przedsiębiorców przedsiębiorstw nie padlegających ubezpieczeniu [illegible] wypadków wreszcie [illegible] straży pożarny[illegible]

Opodatkowanie wojskowych lekarzy. [illegible] wydanego przed trzynastu laty rozporządzenia ministerstwa wojny, aby wszyscy wojskowi lekarze, zajmujący się praktyką lekarską u cywilnych osób, zgłaszali się do władz politycznych i nałożony na siebie podatek niszczali — a które to rozporządzenie przez wojskowych lekarzy Galicyi omijane bywało, namiestnictwo odniosło się w stanowczy sposób do komend korpuśnych, aby te wojskowych lekarzy w swoim rejonie zniewoliły do stosowania się do powyższego rozporządzenia.

Korpus wakacyjny bocheński wyruszył w sobotę pod przewodnictwem adwokata dra Weisły w liczbie przeszło 80 osób na wystawę do Lwowa. Tym samym pociągiem udała się również młodzież szkół żeńskich pod przewodnictwem katechety ks. dra Zygnlińskiego. Wycieczka powraca we wtorek o godz. 1 m. 15 w południe.

W „Sokole“ w Nowym Sączu rozpoczyna się nowy kurs nauki gimnastyki i szermierki; godziny dla członków wyznaczono od 7 do 8 wieczorem w poniedziałki, środy i piątki, dla panien od 5 do 6 we wtorki i czwartki, dla uczniów prywatnych od 6 do 7 we wtorki i czwartki, nauka szermierki od 7 do 8 we wtorki i czwartki. Wpisy odbywają się w kancelaryi „Sokoła“ od 7 do 8 wieczorem codziennie. Opłaty od dzieci członków po 60 ct. za dzieci obce 1 złr. 20 ct. miesięcznie; za szermierkę wynosi opłata członków po 1 złr. 20 ct., obcych po 2 złr. 40 ct. miesięcznie. Wydział może w wypadkach uwzględnienia godnych opłaty za naukę gimnastyki obniżyć, lub nawet od niej uwolnić.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło p. Edwardowi Knorekowi w Stanisławowie wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 21 kwietnia br. w krajach reprezentowanych w Radzie państwa na nowo skonstruowaną podkowę według opisu tajnego w ministerstwie złożonego.

Jak bałamucą lud ruski. *Dziennik Polski* zamieszcza następujący artykulik:

Jakich środków używają agitatorzy pracujący całą siłą pary na niekorzyść wystawy, dowodem następujący wypadek, któryby zakrawałby na anegdotę, gdyby nie był przez niewątpliwie wiarogodne osoby potwierdzony.

Dwa dni przed terminem wycieczki skałackiej na wystawę, zgłosił się do miejscowego komitetu pewien wieśniak, aby oświadczyć że wbrew pierwotnemu zamiarowi, nie weźmie w wycieczce udziału.

— Dlaczego? — pytają go.

Chłop poskrobał się w głowę, próbował wykręcić się półsłówkami, w końcu jednak, przyparty do muru, wyznał prawdziwą przyczynę

— Ne pijidu — powiedział — bo Polaki budut robyty powstanie.

Łatwo zrozumieć senzacyę, jaką ta odpowiedź wywołała.

— Skądże macie tę wiadomość? — indagują chłopa dalej.

— Skąd mam, to mam, a taki wiem na pewne. Była rewolucya po roku 30-tym była po 60-tym i będzie teraz.

Zaczynają chłopu perswadować przedkładać, by nie wierzył podobnym bredniom. Ale Hryńko, czy Fedio zaciął się i ani słyszeć nie chce żadnych perswazyj.

— Szczo meni każete — wybuchnął w końcu zniecierpliwiony. — Musyt buty powstanie szczo trycit lit, bo...

— Bo?

— Boby Polaky prohrały prowizorjum!

Lwowski klub cyklistów urządza dnia 11 września b. r. na boisku na wystawie krajowej wyścig cyklistów. Klub spodziewa się licznego udziału cyklistów miejscowych i zamiejscowych, którzy przybędą do Lwowa 8 września przy sposobności wyścigu dystansowego z Krakowa do Lwowa.

Fałszywe dziesięcio-rublówki. Według informacyj pism rosyjskich, pojawiły się znów w obiegu fałszywe banknoty. Są to dziesięciorublówki, noszą zaś znaki: lit. A. G nr. 169.525, A E. nr. 734.984 i A. C. nr. 754.531, z datą 1890 r.

Z Warszawy donoszą nam: W dniu 13 b. m. z więzienia przy ulicy Dzielnej wypuszczono 14 akademików, t. j. ostatnich z uwięzionych za uroczyste obchodzenie oswobodzenia Warszawy w dniu 19 kwietnia b. r. Z politycznych przestępców w temże więzieniu znajduje się kilku inżynierów, którzy narazili się (?) rządowi, studyując w zagranicznych uniwersytetach. Sensacyę wzbudza wesele, jakie odbędzie się w temże więzieniu, a mianowicie młody człowiek, skazany na mieszkanie w Syberyi przez lat 10, przed aresztowaniem zaręczył się z młodą osobą. Srogi wyrok nie rozdzielił jednak młodej pary, bo kochająca kobieta zgadza się podzielić los swego narzeczonego i pojechać z nim pod mroźne nieba Syberyi, na dolę i niedolę. Ponieważ jednak młodzi ludzie na progu przyszłego życia chcą połączyć poświęcenie z ekonomią, a podróż dużo kosztuje, przeto zgodzili się na zawarcie ślubu w kaplicy więziennej W tym to smutnym gmachu odbędzie się ślub kochającej się nieszczęśliwej pary, przez co panna młoda wysłaną będzie na koszt rządu na mieszkanie w Syberyi. Młody człowiek, aptekarz p. Widuliński po przyjeździe na miejsce dopiero będzie mógł wyrazić wdzięczność swej oblubienicy, albowiem po ślubie prawo rozdzieli małżonków do osobnych wagonów. Współpracownik pism w Krakowie i w Galicyi, p. Kazimierz Malczewski, znany w naszem mieście, znajduje się jeszcze w więzieniu warszawskiem i dopiero po ukończeniu śledztwa nastąpi zdeklarowanie terminu jego uwolnienia. Początkowo przez parę miesięcy p. Malczewski więziony był w cytadeli i poddany był surowemu śledztwu.

Z Głowaczewa w Królestwie Polskiem donoszą iż ze strachu przed epidemią żydzi gromadnie opuścili tę osadę i obozują w lesie nad rzeczką Radomką. Z tysiąca żydów, mieszkających w Głowaczewie pozostało zaledwie 50

Wypadek w Tworkach. W ubiegły wtorek w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach, pod Pruszkowem, wydarzył się niezwykły wypadek. Ordynator tegoż szpitala, dr. Tadeusz Żłobikowski z żoną i dziećmi zasiadł do herbaty, po wypiciu jednak jednej szklanki wszyscy uczuli boleści, a następnie pojawiła się torsya. Temuż wypadkowi uległo i dwoje osób ze służby. Szybka pomoc lekarska zapobiegła katastrofie i wszystkich zdołano uratować. Okazało się, iż woda w samowarze była zatrutą. Celem wyjaśnienia tej tajemniczej sprawy rozwinięto śledztwo. Rodzina dra Żłobikowskiego czuje się już dobrze i doktor powrócił do swoich zajęć codziennych.

Polacy na Syberyi. Rodacy nasi, zamieszkujący w Syberyi, [illegible] częściej oddają się badaniom naukowym. [illegible] donoszą, że dr. Makowiecki, inspektor lekarski w Irkucku, zajął się studyami nad plemieniem Karagasów, zamieszkujących w okręgu Niżeudinskim. Plemię to jest bardzo nieliczne, wogóle około 400 dusz, zginie prawdopodobnie wkrótce z powierzchni ziemi i pod względem antropologicznym ma przedstawiać niezmiernie żywy interes.

Tanie zboże a drogi robotnik. *Kijewlanin* donosi, iż wielu właścicieli ziemskich na Podolu zaniechało żniw w tym roku. Niskie ceny na zboża a nadzwyczaj drogi robotnik powodują, iż daleko korzystniejszem dla rolników jest wyrzeczenie się tegorocznej pszenicy, aniżeli zbiór. W powiecie lipowieckim naprzykład, jeden z większych właścicieli ziemskich, hr. K, zostawił w polu 800 morgów nie zebranej pszenicy.

Prezes ministrów został — kapralem. Odznaczenie, bo nie jest to degradacya, rzadko się chyba zdarzające. Gdy wiadomość o dzielnem zachowaniu p. Dupuy w dniu 9 grudnia r. z, podczas zamachu Vaillanta w Izbie, doszła do Sudanu, trzecia kompania tyralierów tamecznych tak była zachwycona zimną krwią ówczesnego prezesa Izby, że jednogłośnie przyznała mu honorowy tytuł kaprala. Dopiero teraz doszły go oznaki tej godności w Vernet-les-Bains, gdzie leży chory: są to galony, mocno wypłowiałe — nie ma nowych w Sudanie" — mówi list kapitana Bohin'a — które służyły kapralowi Mahmadou Konté, awansowanemu za dzielność na stopień sierżanta. List kończy się wyrazami: „Galony te, jak pan, widziały ogień i nie cofnęły się przed nim."

Z Werony donoszą, iż podczas robót restauracyjnych w kościele San Lorenzo odnaleziono wśród starych rupieci wspaniałą „Madonnę" Rafaela, której autentyczność została podobno już dowiedziona. Jednocześnie odkryto obraz ołtarzowy słynnego mistrza starej szkoły, Nicola Giolfina. Stowarzyszenie medyolańskich antykwaryuszów miało podobno za obydwa obrazy ofiarować milion franków

Ser przyczyną otrucia jedenastu osób. W *Zeitschrift für Medicinalbeamte* z dnia 1 lipca b. r. opowiada dr. Pflüger ciekawy wypadek otrucia się prawie całej pewnej wirtemberskiej rodziny kwaśnym serem, zakończonego u jednej osoby zupełną ślepotą. Ser ten w niektórych okolicach Wirtembergii w następujący przyrządzają sposób. Kwaśne mleko po ogrzaniu zlewają do woreczków, najczęściej do starych pończoch kobiecych, a gdy serwatka ścieknie, poddają go tak zwanemu duszeniu, tj. kładą go na dłuższy czas do siennika, na którym się sypia. Że ser w taki sposób „duszony" musi uledz zgniciu i może stać się przyczyną otrucia, wierzymy. Wypadek ten z fachowego stanowiska omawia ostatni numer *Przeglądu lekarskiego*.

Pieczary Luegloch. Towarzystwo badania jaskiń prowadzi systematyczne badania w głośnym Lueglochu około Gracu, gdzie woda przed kilkoma miesiącami śmiałków zatopiła. Ciekawość badaczy istotnie była uzasadniona, gdyż badania, którym daleko jeszcze do końca, doprowadziły już do wspaniałych wyników. Badacze, pod kierunkiem radcy górniczego Setza, wykryli pod skałami t. zw. „Tartarus", małe jeziorko, 8 metrów średnicy. Zejście do jeziorka odbywa się po drabinach sznurowych. Jeżeli się nie da zbadać odrazu głębi i dna jeziora, będzie spuszczona lekka, rozbieralna, gutaperkowa łódź U góry w skałach wykryto t. zw „Belweder", złożony z całych skał stalaktytowych. Posunięto się w górę na 40 metrów, a jeszcze daleko do sklepienia jaskini. Tak zwana „Klamm" leży zaś o trzy piętra niżej od Belwederu. Droga do Klamm wiedzie przez ciasne, niebezpieczne kominy. W tych nizinach słychać szum wody, który naprowadził na odkrycie jeziorka. Ilekroć są większe deszcze, woda zalewa całe wejście, zamula lub niszczy poczynione wcięcia i ścieżki. Klamm rozciąga się w kierunku Peggau, gdzie są jaskinie, więc prawdopodobnem jest, że się z niemi łączy, przez co odkrywa się cały świat jaskiń. Wody płyną po gładkich, śpiczastych skałach, są bardzo zimne, badanie zatem jest bardzo trudne Wspaniałe są formacye stalaktytów z dołu: woda wapnista kapie ze skał z góry na dno gliniaste, tam się stęża i tym sposobem stalaktyty rosną z dołu w górę w kształcie śpiczastych piramid, które przy oświetleniu magnezyowem szklą się krystalicznie.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza, że profesor gimnazyalny w Przemyślu, Kazimierz Bobek, otrzymał posadę profesora w gimnazyum św Anny w Krakowie, a Stefan Grudziński, prof w gimnazyum w Bochni, otrzymał posadę w szkole realnej w Krakowie.

Nauczycielami mianowani suplenci:

Stanisław Szarga z V gimn we Lwowie dla gimnazyum w Stanisławowie; Albin Schreyer z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, dla gimnazyum państwowego w Bochni; Edward Kozłowski z IV gimnazyum we Lwowie, dla gimnazyum w Rzeszowie.

Prowizorycznymi nauczycielami mianowani suplenci:

Stanisław Babiński z gimnazyum w Przemyślu dla Rzeszowa i Kazimierz Gruenberg z Drohobycza dla szkoły realnej w Stanisławowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Żywot i czasy św. Jacka**, patrona Królestwa Polskiego, apostoła Słowian, na tle historycznem, na pamiątkę 300 rocznicy kanonizacyi, skreślił ks. S. J. P.

Zaopatrzona aprobatą konsystorza biskupiego w Krakowie wyszła w tych dniach nader pożyteczna i pożądana dla ludu wiejskiego, miejskiego i młodzieży książeczka pod powyższym tytułem. Jest ona dalszym tomikiem „wydawnictwa groszowego" im. Tadeusza Kościuszki, podjętego przez pp. Sewera Udzielę i St. Pallana a prowadzonego obecnie przez dra Zygmunta Kostkiewicza z p K Wojnarem. Żywot św. Jacka poprzedza w książeczce barwny ustęp z historycznej powieści ś. p Kraszewskiego z opisem spotkania Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego i jego bratanka św. Jacka z Krzyżakami Dalej na tle rozumnie pojmowanej historyi opisuje autor młodość i pierwsze prace kapłańskie św. Jacka, podróż do Rzymu i powrót do Krakowa prace jego apostolskie, zgon, cuda i kanonizacyę. Całość owiana duchem głębokiej wiary i gorącej miłości Ojczyzny. Książeczka, zasługująca na najszersze rozpowszechnienie, kosztuje tylko 5 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 27 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745 0 mm	744 3 mm	742·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+14°,6	+30°,9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	70 %	78 %	43 %
Stan nieba 0 pog.. 10 zup pochm	0	8	1

Uwagi: Rano drobny deszcz.

Wykaz darów
złożonych w r. b. Muzeum Narodowemu w Rapperswylu, odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Dokończenie).

Ujejski Kornel z Pawłowa:

a) Druki: 1) Antoniego Bądzkiewicza: Kornel Ujejski. Kraków - Petersburg 1893. 8 vo; 2) Tretiaka Józefa: Kornel Ujejski. Kraków 1894. 8-vo.

b) Fotografię z podpisem własnym.

Ujejski Roman z Pawłowa:

Druki: 1) Ujejski Roman. Wspomnienia z podróży do Australii. Lwów - Warszawa 1894. 8 vo; 2) Ujejski Roman. Indye wschodnie. Lwów 1894. 8 vo.

Uranowicz Zygmunt dr. ze Złoczowa:

Żywot Szymona Szymonowicza Bendońskiego przez dra Zygmunta Uranowicza, prof. gimn. Złoczów 1894. 8-vo.

W. Z. z Warszawy:

Jelski W. Łużyce. Warszawa 1891. 8 vo.

Wadström B. ze Sztokholmu:

Svenska och finska porträtt. Forteckning öfver en porträttsamling tillhörig B. W(adström). I Zesz. Sztokholm 1894. 8-vo.

Wydział krajowy galicyjski:

Akta Grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej, wydane staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego. Lwów 1868 — 1878. Tom. I - VII.

Zabłocka Marya z Dąbrówki w Ks. Poznańskiem:

a) Zieleniewicz J. dr. Żywot i zasługi dr. Karola Marcinkowskiego. Poznań 1891. T. I.

b) Fotografie: 1) Pomnika Karola Marcinkowskiego; 2) Tablicy pamiątkowej, poświęconej pamięci Karola Marcinkowskiego w kościele w Ludomach.

Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie:

1) Zakład narodowy im. Ossolińskich. skreślił dr. Wojciech Kętrzyński. Lwów 1894. 8 vo; 2) Sprawozdanie Zakładu narodowego im. Ossolińskich za rok 1893. Lwów 1893. 8 vo.

Zielińska Marie z Berna:

Zielińska Marya. Beiträge zur Kenntniss der normalen und strumösen Schilddrüsse des Menschen und des Hundes. Berlin 1894. 8-vo.

Żołnierz z r. 1863:

a) Malowidła: 1) Bitwa pod Wiedniem. Obraz olejny, pochodzący z zamku w Olesku; 2) Portret olejny przez T. Maleszewskiego; 3) Studyum olejne Salomona Gotlieba; 4) Portret olejny przez W. Pruszkowskiego; 5) Miniatury: Jana Sobieskiego, Augusta II, Augusta III, Stanisława Augusta, Księcia Józefa Poniatowskiego, Ignacego Krasickiego, Potockiej, żony Szczęsnego.

b) Przedmioty pamiątkowe: 1) Klucz szambelański; 2) Zamki od janczarek tureckich inkrustowane; 3) Łyżkę srebrną z cyframi Zygmunta Augusta; 4) Łyżkę, nóż i widelec z herbem Janina: 5) Książkę do nabożeństwa Maryi Leszczyńskiej; 6) Pieczęć Habsburgów z widokiem Rapperswylu; 7) Łańcuch złoty, inkrustowany drogiemi kamieniami.

Monety: 1) Talar ks. Ksawerego, syna Augusta III; 2) Dukaty polskie Aleksandra I.

W półroczu ubiegłem biblioteka Muzeum naszego otrzymywała o 19 czasopism więcej, niż w drugiem półroczu r. 1893. Mianowicie:

1) Z Ameryki: *Głos polski, Dziennik Chicagowski, Światło, Sztandar, Jutrzenkę;*

2) Z Galicyi: *Słowo Polskie, Przewodnik naukowy i literacki, Przegląd polski, Świat, Przegląd powszechny;*

3) Z Królestwa: *Przegląd pedagogiczny, Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego;*

4) Z Poznańskiego: *Przegląd poznański;*

5) Z Paryża: *Przegląd socyalistyczny, L'Intermédiaire, L'Eclair;*

6) Z Londynu: *Przedświt;*

7) Z Berlina: *Bade-Blatt, Vorwärts:*

8) Z Zurychu: *Offertenblatt.*

Ogółem biblioteka otrzymywała w roku bieżącym 64 czasopism, nadsyłanych przez redakcye i wydawców bezpłatnie, albo z daru osób trzecich. Dodawszy do darów powyższych przedmioty nabyte w drodze kupna, otrzymamy, że Muzeum w półroczu ubiegłem zyskało:

1) Monet 26, 2) medali 36, 3) pamiątek narodowych 77, 4) obrazów olejnych 8, 5) akwarel 2, 6) miniatur 9, 7) rysunków oryginalnych 2, 8) pieczęci 4, 9) rzeźb 2, 10) sztychów 66, 11) fotografij 28, 12) autografów 22, 13) rękopisów 604, 14) map 8, 15) druków 371 w 592 tomach.

Zamek w Rapperswylu.
Dnia 1-go sierpnia 1894 roku.
Kustosz Muzeum *Rużycki de Rozenwert.*

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 27 sierpnia. W sali „Sokoła" otwarto dzisiaj przed południem wiec chłopski wobec przeszło 3.000 uczestników. Zagaił włościanin Bojko z Gręboszowa. Powiedział on, że wiece włościańskie są rzeczą staropolską, z czasów piastowskich jeszcze. Odczytał list Kornela Ujejskiego z życzeniami wiecowi.

Przewodniczącym wybrano posła Żardeckiego, sekretarzami włościan: Wójcika z Wyciąż, Bojkę i Skwarę.

W sprawie regulacyi rzek przyjęto rezolucyę: Wiec wzywa posłów parlamentu, zwłaszcza wiejskich, izby na rządzie wymogli najspieszniej regulacyę rzek i potoków górskich.

Włościanin Andrzej Olszewski podniósł polonizowanie gmin i dworów (?)

Obrady przerwano do popołudnia.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 sierpnia. Dzisiaj otwarto międzynarodowy targ zbożowy. Obecny był minister handlu, namiestnik, naczelnicy władz.

Po mowie powitalnej prezydenta Schoellera, który dziękował ministrowi handlu w imieniu komisyi międzynarodowej i giełdy dla produktów rolniczych, odpowiedział minister handlu, że prądy przeciwne, których powody często leżą poza granicami wielkich i dla państwa ważnych kwestyj, wątpliwem czyniły odbycie tego roku targu zbożowego. Z tem większem zadowoleniem skonstatować można, że dzięki skutecznemu pośrednictwu giełdy rolniczej cieszy się targ zbożowy znaczną frekwencyą zarówno swoich, jak obcych.

Minister spodziewa się pomyślnych wyników targu, przyczem przypomina tablicę pamiątkową na cześć cesarza, wmurowaną w gmachu giełdy rolniczej. Tablica ta świadczy o żywem zainteresowaniu się cesarza i rządu o rozwój rolnictwa i handlu. *(Żywe oklaski.)*

Wiedeń, 27 sierpnia. Po mowach namiestnika Kielmansegga i zastępcy burmistrza przemówił przewodniczący Schoeller, wyłuszczając w swej mowie powody, które skłoniły pierwotnie giełdę rolniczą do zaniechania w tym roku zamiaru urządzenia międzynarodowego targu zbożowego. Rząd jednakże wpłynął na Izbę giełdową, aby podporządkowała swe osobiste uczucia sprawie powszechnej, skutkiem czego cofnięto pierwotną decyzyę. Wywołało to z rozmaitych stron ostre nagany i wszczęto agitacye, których zastępstwem jest bardzo słaba stosunkowo frekwencya obecnego targu; w każdym razie jednakże ciągłość tej instytucyi została utrzymaną.

Mowca wyraził w końcu nadzieję, że gdy się stosunki korzystniej ułożą, zwolennicy międzynarodowego targu wiedeńskiego w przyszłym roku znowu się zbiorą w tem mieście; mowca liczy szczególnie na starych przyjaciół z Węgier i z Niemiec.

Po mowie przewodniczącego odczytano sprawozdania o urodzaju i plonach w rozmaitych krajach Europy i innych części świata.

Wiedeń, 27 sierpnia. Z międzynarodowego targu zbożowego: W sobotę transakcye były jeszcze dosyć dobre; wczoraj prawie żadne. Frekwencya targu w tym roku nader słaba, wyniesie zaledwie piątą część w porównaniu z najsłabszą frekwencyą dotychczasową.

Wiedeń, 27 sierpnia. Międzynarodowy targ zbożowy, — odbywający się obecnie w Wiedniu, ogłasza sprawozdania o zbiorach tegorocznych w rozmaitych krajach. Według sprawozdania, odnoszącego się do Austro-Węgier, a opierającego się głównie na urzędowych datach ministerstwa rolnictwa w Austryi, względnie na Węgrzech, zbiory czterech głównych gatunków zboża w Austryi przedstawiają się w tym roku zupełnie zadowalniająco i przyniosły plon większy od przeciętnego w Czechach, w południowej części Moraw, na Sląsku, w Austryi Wyższej, w Salcburgu, w Styryi, Vorarlbergu, w północnym Tyrolu i w Karyntyi. We wszystkich innych krajach koronnych, z wyjątkiem Istryi, osiągnięto przynajmniej plon przeciętny. W Galicyi wszystkie rodzaje zboża wydały plon co najmniej przeciętny i zadowalniający. Stan kartofla przedstawia się w ogóle w Austryi cokolwiek gorzej, skutkiem pojawienia się zarazka *Peronospora intestans.*

Plony za rok 1893 przedstawiają się w cetnarach metrycznych, jak następuje: pszenica 11,608.296 żyto 19.437.630, jęczmień 11,729.210, owies 13 853.270.

Zbiory na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, według urzędowych dat, przedstawiają się w cetnarach metrycznych za rok 1894, jak następuje: pszenica 38,923.337 (w 1893 r. 43,712.000) żyto 14 659 856 (w poprzednim roku: 16,066.000), jęczmień 12.197.746 (1893 r: 14 099.000), owies 10,657.192 (1893 r.: 10,667.000).

Według dat zebranych z Rosyi, domniemane zbiory przedstawiają się w porównaniu z przeciętnym plonem, jak następuje:

W Królestwie Polskiem: Żyto 93 do 95 prc., prawdopodobna zwyżka, idąca na wywóz, 2 miliony pudów; pszenica 95 prc. (w poprzednim roku 90 prc.), domniemany eksport 6 milionów pudów; owies co najmniej 110 prc.; jęczmień 110 prc.; rzepak 75 prc.

W Kurlandyi i na Litwie: pszenica 100 prc., żyto 80—90 prc., jęczmień 90—100 prc., owies 100 prc., groch, kartofel, len i konopie są w dobrym stanie. zbiory siana i koniczyny szczupłe.

Na Podolu: Żyto 75 prc., pszenica 85 do 90 prc., jęczmień 85 prc, owies 60 prc., rzepak 65 prc.

W gub. chersońskiej i jekaterynosławskiej: pszenica 100 prc., żyto 120 prc., jęczmień 110 prc., kukurudza 40 prc.

W Rosyi środkowej (gub. kijowska, wołyńska, kurska, orelska, połtawska, czerninowska i charkowska): pszenica 102 prc., żyto 110 prc., jęczmień 100 prc., owies 105 prc.

W Rosyi północnej i w gub. inflanckiej, witebskiej, tambowskiej i woroneskiej: żyto 90 do 120 prc.. pszenica 100—125 prc.

W Bessarabii: pszenica 50 prc., żyto 70 prc., jęczmień 70 prc., owies 60 prc., kukurudza 30 prc., kartofel obfity, siano w miernej ilości.

Wiedeń, 27 sierpnia. Z targu zbożowego: Dzisiaj do południa nie było prawie żadnych transakcyj z wyjątkiem kilku na jęczmień. Na targu terminowym nieco większe ożywienie; znaczne zapotrzebowanie na kukurudzę, wobec oficyalnych wiadomości o niepomyślnych zbiorach kukurudzy, wywołało ożywienie, co korzystnie oddziało na cały targ.

Notowano: pszenica na jesień 6 72—6 73, pszenica na wiosnę 7 19—7 20; żyto na jesień 5·49 do 5·50, na wiosnę 5·92—5·94; owies na jesień 6·10—6·12, na wiosnę 6·31—6 32; kukurudza na maj—czerwiec 5·83—5·88; rzepak na sierpień—wrzesień podskoczył na 10 20.

Wiedeń, 27 sierpnia. Z powodu uroczystego obchodu 150 rocznicy istnienia 44 pułku piechoty arcyksiążę Albrecht wystosował telegram do komendanta pułku z zawiadomieniem, że było to jego serdecznem życzeniem osobiście wziąć udział w jubileuszowym obchodzie, ale ponieważ stan zdrowia nie pozwala mu na to, przeto polecił generałowi Schoenaich, aby go na uroczystości reprezentował. Arcyksiążę nadmienia w telegramie, że myślą uczestniczyć będzie w obchodzie, a w chwili celebrowania mszy polowej modlić się będzie do Boga, aby i nadal w przyszłych stuleciach użyczał swej opieki pułkowi.

Budapeszt, 27 sierpnia. W obozie pod Piliscsaba 44 pułk piechoty, którego właścicielem jest arcyksiążę Albrecht, obchodził uroczyście półtorawiekowy jubileusz swego istnienia. Komendant pułku streścił chlubne dzieje jego i zakończył okrzykiem na cześć cesarza i arcyks. Albrechta. Następnie odbyła się msza polowa defilada, ugoszczenie żołnierzy i oficerów. Popołudniu odbył się historyczny pochód w dawnych mundurach pułku ćwiczenia podług komend dawniejszych, zabawy, wieczorem ognie sztuczne i koncert. Z wszystkich stron monarchii nadesłano życzenia.

St. Wolfgang, 27 sierpnia. Cesarz odbył wczoraj wycieczkę w góry. Towarzyszyły mu księżna Gizela z synami, arcyksiężna Marya Walerya, Małgorzata książę Albert i Thurn Taxis Wieczorem powrócił do Ischl.

Madryt, 27 sierpnia. Onegdaj szalał w całej Hiszpanii straszny orkan. Połączenia telegraficzne zerwane. Z prowincyi donoszą o wielkich spustoszeniach.

Londyn, 27 sierpnia. Wczoraj odbyła się w Hydeparku wielka manifestacya przeciw Izbie lordów. Wzięło w niej udział około sto tysięcy publiczności. Socyaliści trzymali się zdala, twierdząc, że manifestacya powinnaby być zwróconą przeciw obu Izbom. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę wzywającą rząd do natychmiastowego zniesienia Izby lordów i do wezwania wyborców, aby popierali tylko zwolenników usunięcia tej Izby.

Chiusi, 27 sierpnia. Pociąg kursujący pomiędzy Medyolanem i Rzymem zderzył się z manewrującą lokomotywą. Palacz i trzech pasażerów odnieśli rany.

Ateny, 27 sierpnia. Na Eubei dało się uczuć kilkakrotne trzęsienie ziemi; także w Atenach. Szkód żadnych nie ma.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia 1894 r	Kurs [illegible] zł.	c
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	60
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	96	05
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	95	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1003	—
Akcye kredytowe	366	75
Londyn	124	35
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	—
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	88
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 27 sierpnia. Ruble 133·25 [illegible] 16·10 — —·—. Spirytus 15·60 — Żyto na jesień 5 43—0·00. Pszenica na jesień 6 69—0·00 Owies na jesień 6.05—0·00.

Wiedeń, 27 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95 90; 4% galic. fund. propin. 96·60; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·40; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 50; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr — 146 —: losy z roku 1860 na 100 złr. 154 50; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—: akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367 62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 422·—; Länderbank na 200 złr. — 262 10; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.014·—

Berlin, 25 sierpnia Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 221 70 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100 60 mrk. Austryacka srebrna renta 94 90 mrk Węgierska złota renta 99 60 mrk. Węgierska renta koronowa 92 80 mrk. Austryackie banknoty 164 10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE

Za spokój duszy ś. p.
MARYI Z BERNACKICH
KIEŁPIŃSKIEJ
zmarłej w Krakowie 24 sierpnia b. r.
odprawionem będzie
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Reformatów w Krakowie we wtorek 28 b. m. o godzinie 10 przed południem, na które pozostały mąż i brat zmarłej Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zapraszają.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku [illegible] dzialny rządca drukarni A. Szyjewski.